Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi: **w Krakowie**: rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. **Adres Redakcji**: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi **Na prowincji**: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Głosu Narodu" przy ul. Szewskiej l. 13, (tymczasowo wchód do biura inseratowego od ul. Jagiellońskiej l. 5) pod zarządem p. Ignacego Piessara. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 **halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal.** Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, **w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu).** — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C Adam **rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.**

Nr. 58. **Kraków, Poniedziałek dnia 11 Marca 1901.** **Rok IX.**

TAJEMNICA.

Nagłe zaniechanie obstrukcji przez Czechów, nie daje zasnąć żórawiom, czuwającym na straży niemieckich żądań i uroszczeń. Dzień w dzień przynoszą organy niemieckiej lewicy nowe kombinacje, odnoszące się do tego, co właściwie Czesi otrzymali w zamian za odstąpienie od taktyki obstrukcyjnej, co im zostało przyobiecane i czy te obietnice będą dotrzymane?

Jak dotąd śledcza akcja niemieckich i żydowskich detektywów nie wydała żadnego plonu. Przypuszczenia i domysły — oto wszystko czem się muszą karmić ciekawi synowie Wotana.

Nawet czeskie pisma, mimo rozlicznych pułapek, nastawianych na nie ze strony niemieckich dzienników, milczą jak zaklęte; od czasu do czasu padnie jakieś półsłówko, jakiś domyślnik, ale tak delikatny, taki nieokreślony, że niczego się zeń dobadać nie podobna.

Dodać również należy, iż najciekawszymi okazują się tutaj niemieccy liberałowie; radykalne niemieckie stronnictwa chodzą dyskretnie i na palcach w okół drażliwej tajemnicy, nie zapuszczając się w fantastyczną krainę bezpłodnych domysłów.

Dziwić się wszakże wypada Niemcom, iż tak usilnie starają się dociec, co tkwi za zasłoną, kryjącą przebieg i rezultaty rokowań Czechów z rządem p. Körbera, skoro menerzy Koła pol. nietylko zdołali już przeniknąć treść tych układów, lecz nawet ogłosić ją za pośrednictwem organów partji konserwatywnej „urbi et orbi". P. Jaworski mógł przecież poinformować sympatyczne sobie stronnictwo o tem co wie, i nie pozwolić mu błąkać się w ciemnościach, podczas gdy on sam i jego towarzysze polityczni oddawna już przeniknęli do jądra rzeczy. Po dotychczasowej kurtoazji p. Jaworskiego dla Niemców trudno się było spodziewać podobnie nieeleganckiego postępowania.

Cóż to jednak obwieszcza p. Jaworski opinji publicznej w sprawie czeskich ustępstw?

Rzecz ogromnie sensacyjną, rzecz, która świadczyłaby o niesłychanym przewrocie w umysłach czeskich deputowanych i o olbrzymim wpływie polskiej polityki (w najujemniejszem słowa tego znaczeniu) na Czechów, gdyby, naturalnie, miała za sobą choć cień prawdopodobieństwa.

Oto Czesi, zdaniem pism konserwatywnych, zadowolnili się — niczem.

Tak jest! Z milczenia Czechów jasno wynika(!!), że zaniechali obstrukcji nie z powodu obiecanych im ustępstw ze strony rządu, lecz dla pięknych oczu p. Koerbera; wszak gdyby było inaczej, pewnie nie omieszkaliby, wzorem Koła polskiego, pochwalić się z tem przed „Neue freie Presse!" Skoro zaś milczą, ergo — nic nie otrzymali.

Czy to „delikatne skinienie kołem z płotu" potrzebuje jeszcze bliższych wyjaśnień? Zdaje się, że nie. Menerzy naszej reprezentacji parlamentarnej usiłują poprostu skorzystać ze sposobności i usprawiedliwić swoją własną uniżoność dla rządu. „Patrzcie — wołają — nietylko my wysługujemy się rządowi całkiem bezpłatnie! Nawet Czesi, nieprzejednani Czesi, chylą miecz obstrukcyjny przez świętością potrzeb państwowych i grzecznie ustępują z pola bitwy, nie odniósłszy żadnych korzyści. Czyż możecie teraz mieć do nas jakieś pretensje, skoro ci nawet, których nam zawsze za wzór stawiano, postępują taksamo jak my?"

Takie to mniejwięcej wnioski są dalszym ciągiem łańcucha, którego pierwsze ogniwo, zdumiewające swoją logiką i przejrzystością rozumowania, brzmi: Czesi nie chcą powiedzieć co właściwie im dane, ergo — nic nie otrzymali.

Spryt i przenikliwość regimentarza et consortes zasługuje doprawdy na szczerą pochwałę. Ciekawość wszakże, dlaczego nie przedłożyli odkrytego w ten sposób jajka Kolumba swym konfidentom z lewicy niemieckiej, łamiącym sobie głowy nad tajemnicą koncesyj rządu na rzecz Czechów? Czy też przypadkiem nie bali się — wyśmiania?

WALKA i UKŁADY.

Nadzieje, że wojna w południowej Afryce już się rychło skończy, znajdują swój wyraz w rozmaitego rodzaju wieściach i pogłoskach. W Londynie wszyscy są przekonani, że Botha już się lada chwila podda i opowiadają sobie o warunkach kapitulacji tak, jakby ta kapitulacja była już faktem dokonanym.

„Daily Chronicle" donosi, że Kiczener miał oświadczyć Ludwikowi Botha, że w razie kapitulacji, wszyscy Boerowie uzyskają amnestję prócz kaplandzkich Holandczyków, którzy dopuścili się zdrady stanu. Nadto Stein i De Wet zostali przez Kiczenera stanowczo z pod amnestji wykluczeni.

Lord Kiczener miał przyrzec na wypadek, gdyby Boerowie rychło zakończyli walkę, że rząd angielski przyczyni się odpowiednimi datkami do odbudowania spalonych farm, że wprowadzi do nich prawych właścicieli i dopomoże im do zaopatrzenia się w cały dobytek. Botha, otrzymawszy te propozycje Kiczenera, zebrał swoich oficerów na naradę; większa część oficerów oświadczyła się za przyjęciem warunków, postawionych przez Kiczenera. Botha porozumiał się jeszcze w tym względzie z Steinem i De Wetem, ci jednak wręcz odpowiedzieli, że żadnych takich warunków nie przyjmą. De Wet oświadczył, że walka, którą obecnie toczy, jest dla niego odwetem na Anglikach i że będzie ją prowadził aż do ostatniego tchu. Ponieważ jednak nawet ci z oficerów Bothy, którzy byli na razie przeciwni kapitulacji, teraz podobno przeszli na stronę większości, więc prawdopodobnie niedługo już nastąpi kapitulacja Bothy.

Wiadomość jednak podaną przez „Daily Chronicle" należy przyjmować z wielką rezerwą, bo dzienniki angielskie już tyle razy pisały o kapitulacji Bothy, tyle już razy podawały tendencyjnie sfałszowane depesze, że i w powyższe wiadomości nie można na ślepo wierzyć.

O De Wecie wiadomo na razie tyle, że, przekroczywszy rzekę Oranje, pociągnął w kierunku północnym ku Philippolis, gdzie złożył z komendantów radę wojenną, a następnie, dowiedziawszy się o zbliżaniu się jenerała, Pageta z przemagającemi siłami, cofnął się ku Fauresmith. Tymczasem jedna część oddziału De Weta, która nie przekroczyła rzeki Oranje, a zostająca pod komendą Malama, uderzyła pod Tasibosh na pociąg towarowy, wykoleiła go i rzuciwszy się ku miejscowości Richmond, wzięła tam do niewoli 74 strzelców Kiczenera.

Biuro Reutera podaje pewien epizod z obrony miejscowości Aberdeens przez Anglików, świadczący z jednej strony o bohaterstwie tych ostatnich i o wielkiej humanitarności Boerów. Mianowicie dwudziestu angielskich rekrutów, którzy byli dopiero pierwszy raz w ogniu, zajęło pod dowództwem porucznika jedną z najbardziej wysuniętych pozycyj. Na nich uderzyli Boerowie. Komendat boerski Scheeper, widząc przed sobą małą garstkę Anglików, kazał zaprzestać na chwilę ognia i wezwał żołnierzy angielskich do poddania się. Porucznik angielski odpowiedział na to, że będzie walczył jak tylko będzie mógł długo. Boerowie rozpoczęli ogień na nowo. Niebawem zabrakło Anglikom amunicji. Wtedy porucznik kazał się powoli pojedyńczym żołnierzom wycofać z ognia. Nie było już jednak czasu zabrać z sobą rannych, których kilku zostało na placu. Widząc to komendant boerski kazał swym ludziom zaczekać i dopiero wtedy zajął opuszczoną angielską placówkę, kiedy ambulans, udzieliwszy rannym żołnierzom pierwszej pomocy, odjechał z nimi w ślad za cofającemi się wojakami angielskiemi.

Przeciw zagrabieniu Mandżurji.

Przeciw okupacji Mandżurji przez Rosję — która wprawdzie formalnie i urzędowo nie jest wprowadzona, de facto jednak niczem się od prawdziwej nie różni, wszystkie interesowane mocarstwa robiły już swojego czasu zastrzeżenia i protesty. Dyplomatyczna akcja ta przeciw Rosji, nie była jednak jednolitą i zgodną i dlatego zbywało jej na potrzebnej sile i energji, które to braki znakomicie umiała wyzyskać bezpośrednio Rosja — pośrednio zaś i częściowo Chiny. Już poprzednio obiegła gabinety mocarstw pogłoska, że Rosja bez żadnego upoważnienia wywarła polityczną presję na Japonję — rzekomo imieniem jakiegoś mocarstwa. Podobne pogłoski krążą i teraz, co pobudziło czujność reszty sprzymierzonych. Rząd amerykański rozesłał do mocarstw jednobrzmiącą notę, w której oświadcza, że nie prowadzi do żadnego celu, by Chiny w stadium układów z mocarstwami, — wchodziły w jakieś porozumienia czy umowy z jakiemkolwiek państwem, należącem do koncertu chińskiego przy czem Stany Zjednoczone zapewniają, że Unja nie ma tajnego porozumienia z żadnem innem mocarstwem.

„New York Harald" uzupełnia to ostatnie oświadczenie wiadomości stanowczem zaprzeczeniem, jakoby Anglja zachęcała Amerykę do podjęcia akcji, celem zmuszenia Rosji do oddania Chinom Mandżurji.

Rosja tymczasem gra znakomicie rolę naiwnej. Cassini, rosyjski poseł w Ameryce oświadczył, że postawa Rosji jest taka sama dzisiaj, jaką była 25 lipca. Poseł zaręcza, że skoro tylko zapanuje trwały spokój w Mandżurji — i przedsięwzięte będą ochronne środki zabezpieczające koleje — Rosja bezzwłocznie wycofa swe wojska, oczywiście z tem zastrzeżeniem, jeżeli nie powstanie żadna przeszkoda ze strony innych mocarstw.

Powoli dochodzą do wiadomości sprzymierzonych pojedyncze szczegóły układu chińsko-rosyjskiego. Artykuł X kończy się tak: Nie wolno wydawać broni poddanym innego mocarstwa, którym poruczono wykonywanie jakichkolwiek funkcyj. Artykuł VIII wspomina także o Turkestanie. Artykuł XI powiada: Po ustaleniu rozmaitych pretensyj za odszkodowania między Chinami a towarzystwem kolejowem, ugodzona suma, lub przynajmniej część jej wyrównaną będzie ze strony Chin nie pieniędzmi, lecz w inny sposób, t. zn. albo przez dozwolenie rewizji układu kolejowego z Chinami, lub udzieleniem z ich strony nowych korzyści Rosji.

Tymczasem Rosja robi w głębi Mandżurji wielkie zaborcze postępy. Na głównej drodze żelaznej mandżurskiej nie są szyny poprowadzone tylko na jednej małej przestrzeni Chajlar-Zizikar. Na przestrzeniach z Władywostoka do Charbinu i Zizikaru, krążą ustawicznie pociągi robotnicze. Z końcem maja b. r. ruch na całej linji zostanie otwarty.

„Wyklęty".

Duchowieństwo prawosławne nie daje spokoju genjalnemu myślicielowi z Jasnej Polany, hr. Tołstojowi. Przed niedawnym czasem ogłoszono pismo, piętnujące jego naukę i grożące mu odmówieniem pogrzebu chrześcijańskiego, obecnie zaś „Cerkownyja Wiedomosti" zamieściły następujący komunikat pochodzący od świątobliwego synodu:

„Świątobliwy synod w swej pieczy o dzieci cerkwi prawosławnej, o zabezpieczenie ich przed zgubnem zgorszeniem i ratowanie błądzących, odbywszy naradę o hr. Leonie Tołstoju i jego przeciwchrześcijańskiem i przeciwcerkiewnem nauczaniu fałszywem, uznał na czasie, aby, uprzedzając nadwyrężenie pokoju cerkiewnego, ogłosić, że: „hr. Leon Tołstoj bezustannie słowem i pismem ku zgorszeniu i przerażeniu całego świata prawosławnego i to bez osłony, lecz jawnie przed wszystkimi, ze świadomością i z celem odsunął się sam od wszelkiego stosunku z cerkwią prawosławną. Czynione ku oświeceniu go starania nie odniosły skutku. Skutkiem tego cerkiew nie uważa go za swego członka i nie może uważać, dopóki nie okaże skruchy i nie przywróci z nią łączności. Wobec tego, zaświadczając o jego odpadnięciu od cerkwi, jednocześnie modlimy się, aby mu Bóg dał poznanie prawdy, modlimy się: Boże miłosierny, nie chciej śmierci grzesznych, usłysz, daruj i zwróć

go do świętej Twojej cerkwi! Amen“. Podpisane: Antonjusz, metropolita petersburski i ładoski, Teogno zjusz, metropolita kijowski i halicki, Włodzimierz, metropolita moskiewski i kołomeński, Hieronim, arcybiskup chełmsko-warszawski, Jakób, biskup kiszyniowski i chocimski, Marceli biskup, Borys biskup“.

Pogłoski o publikowaniu tej klątwy krążyły już oddawna w kołach zbliżonych do synodu. Bezpośrednim powodem ogłoszenia wyżej podanego listu, była, jak się zdaje, broszura p. t. „Patrjotyzm a rząd“ napisana przez hr. Tołstoja w maju r. z. w Pirogowie i tłomaczona już na obce języki.

Hr. Tołstoj ze zwykłą sobie bezwzględnością i nie cofając się nawet przed wielce niezwykłymi paradoksami przedstawił w niej patrjotyzm, jako źródło wszystkich nieszczęść społecznych(!) i zarzucał rządowi, oraz klasom inteligentnym, że świadomie podniecają w ludzie to złe i godne potępienia uczucie.

Jeżeli ta właśnie broszura stała się powodem ekskomuniki Tołstoja — to należałoby doprawdy mieć litość nad tymi, którzy ją rzucili, nie bacząc na to, iż podobne nauki nigdzie nie zdołają się przyjąć. Wyplenienie uczuć patrjotycznych z duszy ludzkiej jest rzeczą niemożliwą i nie jedna, lecz dziesiątki i setki broszur hr. Tołstoja nic tutaj nie mogą pomódz. Zdaje się wszakże, iż prawosławie ma do hr. Tołstoja inne, głębiej w dziedzinę samej schyzmy sięgające pretensje i załatwia je za pomocą klątwy, nie zważając, że cały świat cywilizowany potępia i bez tego nieektóre paradoksalne wybryki genjalnego myśliciela, przyjmując natomiast wiele z jego zdań i maksym do skarbca, w którym się mieszczą cenne zdobycze ludzkiej myśli.

Z KRAJU.

LWÓW 10 marca.

Prof. Kazimierz Pańkowski.

Niedawno temu pisma tutejsze ogłosiły lakoniczną notatkę, której treścią było, że profesor szkoły rolniczej w Dublanach pod Lwowem, Kazimierz Pańkowski po przeszło 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim, przeniósł się w stan spoczynku.

Z uwagi, że z krótkiej tej wzmianki nie mógł szerszy ogół nabrać należytego wyobrażenia o tem, jaką to zasłużoną i poważną siłę traci akademja dublańska z ustąpieniem p. Kazimierza Pańkowskiego, pozwalam sobie zamieścić niżej parę szczegółów biograficznych z jego życia. Społeczeństwo nasze powinno wiedzieć, czem był człowiek, którego nazwisko zostanie trwale zapisane w historji rozwoju naszego rolnictwa.

Po ukończeniu z odznaczeniem akademji rolniczej w węgierskim Altenburgu, został prof. Pańkowski w 21 roku życia powołany na adjunkta szkoły dublańskiej, gdzie objął wykład nauki hodowli bydła i wykładał dodatkowo technologję chemiczną oraz naukę budownictwa wiejskiego. W 1862 r. został mianowany zwyczajnym profesorem, rok zaś 1862 zastał go już na stanowisku zastępcy dyrektora szkoły dublańskiej.

Sprawował je do r. 1867, poczem, uwolniony od tych obowiązków na własne żądanie, poświęca cały czas studjom fachowym hodowlanym, wyjeżdżając kilkakrotnie zagranicę. W r. 1870 komitet towarzystwa gospodarskiego polecił mu dokonywanie zakupna materjału rozpłodowego dla hodowców. Zostawszy następnie referentem spraw hodowlanych w tymże komitecie sprawował ten urząd do 1880 r., a złożył go z przyczyny, że powierzono mu trudny obowiązek administratora folwarku dublańskiego. Zajęcia, połączone z nauczaniem, zabierały mu też wobec znanej jego sumienności w wykonywaniu przyjętych na się obowiązków, zbyt wiele czasu. Odtąd też poświęcił się wyłącznie wykładom, a cały zastęp wdzięcznych uczniów jest chlubnem świadectwem tego, co prof. Pańkowski zdziałał na polu nauczycielskiem. Nie ma, rzec można, wybitniejszego agronoma w Galicji, a nawet w Królestwie, któryby nie zawdzięczał części posiadanych przez siebie wiadomości znakomitym jego wykładom.

Do podjęcia obszerniejszych prac literackich musiało prof. Pańkowskiemu, wobec umysłowego i fizycznego przeciążenia obowiązkami od lat młodzieńczych, brakować zawsze czasu, i dlatego tylko w miarę możności dzielił się z ludźmi swego zawodu zdobywanemi doświadczeniami. W „Rolniku“, za redakcji ś. p. Antoniego Jabłonowskiego, publikował: „Doświadczenia 5 letnie z uprawą 12 tu odmian ziemniaków“ r. 1874. „O dojrzewaniu ziemniaków po zbiorze i o wyborze odmian do uprawy“ r. 1875. W tym czasie prowadził po śmierci ś. p. Antoniego Jabłonowskiego, wspólnie z członkami ciała nauczycielskiego w Dublanach, redakcję czasopisma „Rolnik“ przez rok, wskutek uchwały komitetu Tow. gosp. W różnych okresach ogłaszał w temże czasopiśmie sprawozdania z doświadczeń, robionych w oborze i na folwarku w Dablanach. W r. 1875 publikował, jako referent spraw hodowlanych w komitecie, wspólnie z ks. Adamem Sapiehą: „Memorjał w sprawie podniesienia hodowli bydła rogatego w kraju“, przedłożony przez komitet Tow. gosp. gal. ministerstwu rolnictwa. W II tomie Roczników szkoły dubl. zamieścił pracę pod tytułem: „Wpływ meljoracji łąk i drenowania na mleczność bydła, na podstawie kilkuletnich doświadczeń w oborze dublańskiej“ i uzupełnił takową tabelarnem przedstawieniem za szereg ostatnich lat 15 na Wystawie krajowej we Lwowie r. 1894. Trzydziestoletni jubileusz pracy profesorskiej prof. Pańkowskiego uczcili w dniu 10 listopada 1899 r. nader licznym zjazdem byli uczniowie i przyjaciele szkoły, a obchód ten zaszczycili swym udziałem i reprezentanci najwyższych władz krajowych.

Całe życie profesora Pańkowskiego da się streścić w słowach: „Prawdą a pracą“. W usługach kraju zostawał przez lat 42, służąc mu wiernie i wytrwale a owoce swych trudów dawnem mu było oglądać na każdym niemal kroku. Wzór sumienności i mrówczej pracy, człowiek zacny i nieposzlakowanie czysty, zjednał sobie ogólną cześć i miłość wszystkich, którzy mieli sposobność wejść z nim w jakiekolwiek stosunki. To też obecnie, gdy sterany półwiekową niemal pracą ustąpił z chlubnie zajmowanego stanowiska, towarzyszy mu szczery żal kolegów, przyjaciół i setek uczniów, którzy za jego pośrednictwem czerpali z krynicy wiedzy gospodarczej, a społeczeństwo nie zapomni też zasług, położonych około rozwoju gospodarstwa krajowego, z którego historją imię jego na zawsze zostało spojone węzłem uczciwej, sumiennej i niesłychanie wytrwałej pracy.

Jako następcę prof. Pańkowskiego, wymieniają tu powszechnie imię jego syna dra Mieczysława Pańkowskiego, obecnie docenta hodowli w Akademji dublańskiej. Nawet najżarliwsi przeciwnicy t. zw. nepotyzmu w obsadzaniu posad, godzą się na to, iż katedra hodowli w Akademji dublańskiej, z trudnością tylko mogłaby być obsadzoną w właściwszy sposób. Nie zasługi ojca, lecz rzeczywiste uzdolnienie dra M. Pańkowskiego, który ukończywszy wydział prawniczy na wszechnicy lwowskiej udał się potem zagranicę na studja hodowli i wrócił z doktoratem filozofji uniwersytetu lipskiego — stawiają go w rzędzie bardzo nielicznych zresztą kandydatów na tę katedrę. Dr Mieczysław Pańkowski przez 6 lat pełnienia swoich obowiązków, dał się zresztą już poznać jako nadzwyczaj zdolny, wytrwały i pożyteczny pracownik, nominacja więc jego wobec faktycznego braku współzawodników dorównywujących mu zdolnościami i fachowem wykształceniem, uchodzi tutaj w kołach dobrze poinformowanych za rzecz wielce prawdopodobną. *R.*

Z ziem polskich.

WARSZAWA 10 marca.

Z konkursu cnoty.

Ogłoszony przez redakcję tutejszej „Gazety polskiej“ konkurs cnoty, musiał, mimo poprzedzającej go usilnej polemiki za i przeciw, wzbudzić dość żywe zainteresowanie, skoro publiczność nadesłała nań 3312 opinij, odnoszących się do 12 pięknych czynów, które zostały przez „Gazetę polską“ podane do nagrody.

Największa ilość głosów (1294) przypadła p. Helenie Lochman, szwaczce z Ostrowca, która, mimo dotknięcia głuchotą, poświęca swoje całe życie na usługi bliźnich. Ona też otrzymała nagrodę w kwocie 200 rubli. Reszta przedstawionych do konkursu, jak: młynarz, który z narażeniem życia wyratował dziecko z pod lodu, doktór, wychowujący sieroty, panienka, zakładająca przytułek dla dzieci i t. p. otrzymali od 680 do 19 głosów.

Prócz nagrody głównej zostały jeszcze rozdzielone 3 nagrody nadprogramowe dla tych trzech osób,

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

53)

— Z Bukaresztu starałem się dostać od rządu rosyjskiego ułaskawienie, pomagało mi w tem kilku przyjaciół.

— Starania odniosły skutek. Powróciłem do Rosji, sprzedałem dobra, które mi zwrócono i przybyłem do Sofji, aby się zająć losem Luiziny. Myśl ta przyszła mi — niech się pan nie śmieje — gdy czytałem dzieła najnowszej literatury powieściowej, które nam ukazują głąb duszy ludzkiej i przedstawiają rzeczy w świetle prawdy...

— Chcę dać Luizinie takie zadosyćuczynienie, jakiego sama zażąda, a także i panu, panie Bratow... pan się jeszcze na mnie gniewasz. Czy pan po tem wszystkiem, co panu opowiedziałem, nie zechcesz mnie sądzić łagodniej? —

— Zdaje mi się, że mi pan już nic więcej nie masz do powiedzenia. Żegnam pana! —

Z temi słowy zwrócił się Dragan ku drzwiom. Sabaniew patrzył za nim smutnym wzrokiem.

— Panie Bratow... posłuchaj mnie pan... ja przebaczyłem mojej żonie... ona mi więcej krzywdy wyrządziła, aniżeli ja wam... —

Dragan stanął z ręką na klamce.

— Dla czegoś pan przebaczył? — spytał zdziwiony.

— Dla tego, że jest nieszczęśliwa, że jest złamana tak fizycznie jak i moralnie. Sądzę, że ma już dosyć kary. A i ja odpokutowałem swe winy... wyrzuty sumienia męczyły mnie tak, że nieraz zdawało mi się, iż oszaleję.

Bratow poczuł się wzruszonym, błagalny głos Sabaniewa poruszył mu serce.

Panie Bratow, pan mi nawet ręki nie chcesz podać?

— Dla czego nie, to mogę zrobić — pomyślał Dragan i przystąpił do Sabaniewa. Gdy wyciągał rękę, spotkał się z głębokim, pełnym uczucia wzrokiem Sabaniewa, żal mu się zrobiło biednego człowieka, pociągnęło go coś ku niemu i padli sobie w objęcia.

XIV.

Rodzina Ruszkinów dowiedziała się dopiero na drugi dzień o nieszczęściu, jakie ich spotkało. Testament był na ich nieszczęście zupełnie legalny, nie do obalenia.

Pani Sora płakała, Ruszkin był tak przygnębiony, że nie mógł pełnić służby, a Dona dostała nerwowego ataku, gdy się dowiedziała, że wszystkie tak dobrze obmyślone plany zostały zwichnięte. Była tak osłabioną, że musiała się do łóżka położyć.

Ruszkin miał dobry węch, zwąchał więc od razu, że dobroczynny zapis starego Paski był dziełem doktora Kruzego, dla tego też nie chcąc sobie jego widokiem jeszcze bardziej krwi psuć, zawezwał do Dony innego lekarza.

W południe zjawił się Sawa blady i przygnębiony i został przez małżeńską parę Ruszkinów przyjęty chłodno, tak właśnie, jak się to według ich mniemania należało człowiekowi, który w ciągu paru godzin stracił tak olbrzymi majątek.

Dona nie miała wcale ochoty widzieć się z tym obcym człowiekiem, takim bowiem był dla niej jej narzeczony.

Sawa zrozumiał, odczuł zaraz obniżenie temperatury i pożegnał się wkrótce z tym tajemnym zamiarem, że nigdy już nie przestąpi progu tego domu w charakterze należącego do rodziny.

Po południu zabłysnął w smutnym domu Ruszkina jasny promyk.

Cóż za ciekawa nowina! Minister spraw wewnętrznych posprzeczał się z prezydentem ministrów. Sprzeczka ta skończyła się klęską pierwszego. Wskutek tego podał się minister o dymisję.

Ruszkin, dowiedziawszy się o tem, począł z szybkością strzały biegać po pokoju. Nerwowe ruchy, silne targanie brody, grożące jej wyrwaniem, znamionowało najwyższy stopień wzburzenia. Wiadomość jaką odebrał nadawała zupełnie inny obrót całej sprawie, otwierała pole najróżnorodniejszem kombinacjom. Ruszkin też kombinował, kalkulował, rezonował.

— Otwierają mi się wspaniałe widoki... na razie nie ma nademnie lepszego kandydata na ministra spraw wewnętrznych. Naturalnie, że mój poprzednik stanie się najzawziętszym moim nieprzyjacielem tak pod względem politycznym jakoteż i osobistym!

Jak też wobec tych wypadków zachowa się Bratow. Ciekawy jestem czy on żywi jeszcze do mnie nienawiść za owę historję z Łom Palanki! Ja myślę, że nie — on się przecież nawet z Sabaniewem wczoraj pogodził, jeżeli naturalne informacje mojego ajenta są prawdziwe, o czem nie mam powodu wątpić. Obiecam mu pomódz przy jego początkowej karjerze w Łom Palance, gdzie przecież posiadam nie małe wpływy... to go powinno uspokoić i ułagodzić. Wyszłoby to na dobre naszej partji, gdybyśmy mieli w Bratowie przyjaciela.

Ach, ten Bratow! Żeby on choć był trochę mniejszym idealistą! Z czasem mógłby dojść nawet do stanowiska ministra, a przytem zdobyć sobie majątek... Dona wiedziałaby, jak się urządzić, ażeby tak Dragan, jak i inni zapomnieli o tej całej aferze z Paską. Wówczas mogłaby dobrze i prędko wyjść za mąż, Dragan posiedziby wkrótce w górę.

Ale, co za myśli! O tem ani mowy być nie może! Dragan jest niepoprawnym idealistą i zanadto ma przesadzone uczucie honoru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

która po p. Helenie Lochman otrzymały największą ilość głosów.

Dla upamiętnienia tego konkursu „Gazeta polska" wyda osobną książeczkę, zawierającą dokładne opisanie przebiegu konkursu, jakoteż spis nazwisk ludzi, którzy nadesłali swoje opinje o czynach przedstawionych do nagrody.

Zarazem ogłasza „Gazeta polska" drugi konkurs cnoty, z terminem do 15 listopada b. r. i z taką samą jak przy pierwszym nagrodą. Materjałem konkursu będą opisy pięknych, użytecznych, szlachetnych czynów z rzeczywistego życia Polaków i Polek, współcześnie żyjących. Opisy nadsyłać mogą wszyscy ludzie dobrej woli, którzy powzięli wiadomość o przykładach wzniosłego poświęcenia dla szczęścia bliźnich. Z pośród nadesłanych opisów redakcja ogłosi najwybitniejsze, a czytelnicy będą proszeni o wyrażenie opinji swej, który z opisanych czynów uważają za najgodniejszy wyróżnienia. Nagrodę otrzyma sprawca tego czynu, który będzie miał największą ilość zdań za sobą.

Kwalifikują się do konkursu wszelkie czyny, choćby najprostsze, które miały na celu dobro ludzi, ale do spełnienia wymagały wyjątkowej siły charakteru, wielkiego zaparcia się siebie, narażenia zdrowia i życia, czyny ofiary, poświęcenia, bezinteresowności, wreszcie czyny świadomej inicjatywy społecznej, prowadzącej do ulżenia cierpień ludzkich lub podniesienia poziomu szczęścia ludzi.

Jak widać, myśl w zasadzie bardzo piękna, aczkolwiek co do etycznej wartości nagradzania cnoty brzęczącą monetą możnaby wyrazić pewne powątpiewanie. Dobry uczynek sam sobie jest nagrodą. Wyciąganie pięknych, szlachetnych postępków przed forum publiczne, choćby dla przyznania im nagrody, nie bardzo licuje ze skromnością a nawet, rzeczby można, wstydliwością pewnego rodzaju, która zwykła cechować prawdziwą cnotę i prawdziwą zasługę.

ZE SWIATA.

PETERSBURG 8 marca.

Nowy projekt kanałowy. — Zima w Petersburgu. — Elektryczna kolej nadpowietrzna. — Klęska pijaństwa w Rosji.

Nowy projekt kanału, łączącego morze Czarne z Kaspijskiem, zajmuje obecnie sfery rządzące w Petersburgu. Handlowy punkt ciężkości cesarstwa posuwa się coraz to dalej na południe, gdzie wobec olbrzymich produkcyj nafty, węgla i metalów dotychczasowe koleje transportowe zaledwie podołać mogą. Projektowany kanał przyczyniłby się do szybszego przewożenia tych produktów, a przedewszystkiem zbliżyłby Zachód z południowym zachodem państwa o przeszło 500 klmtr. Droga z Warszawy do Astrachanu zostałaby o 700 klmtr. skróconą, z Kijowa do Astrachanu o 600 klmtr. Kanał, którego koszty obliczono na 45 miljonów rubli, a którego szerokość ma wynosić $53^4/_7$ m. — zamieni porty dotychczasowe, na czysto lądowe miasta: Astrachan, Rostów i Toganrog i będzie miał doniosłość nietylko handlową, ale i strategiczną.

Zima w Petersburgu, która dotychczas miała bardzo łagodny charakter, w ostatnich dniach dopiero na odchodnem prawie zaczyna się srażyć i przybiera wszystkie cechy „prawdziwej północnej zimy". Na wszystkich rogach i końcach ulic ustawione są olbrzymie dymiące piece, urządzane kosztem bogatych kupców. Dookoła nich skupia się biedna, marznąca ludność stolicy, by choć na chwilę rozgrzać skostniałe członki. Dla bogatych zima nie ma tych przykrości, przeciwnie, karnawał odznaczał się świetnością, jakiej dawno nad Newą nie pamiętają. Urzędowa dworska żałoba po królowej Wiktorji nie wpłynęła wcale deprymująco na klasę bawiącą się, a kupcy zarobili w tym sezonie bez porównania więcej, niż w innych latach, a raczej — zimach.

Ministerstwo komunikacji wypracowało już projekt wielkiej elektrycznej nadpowietrznej kolei, mającej połączyć Moskwę z Petersburgiem. Właściwym projektodawcą jest znany rosyjski inżynier Romanow, który podobną już kolej, lecz w miniaturowych rozmiarach zbudował między Petersburgiem a sąsiednim Gatczynem. Projektowana obecnie nadpowietrzna kolej będzie biegła równolegle do t. zw. kolei Mikołajewskiej, łączącej Petersburg z Moskwą, a która obecnie nie wystarcza ani w części potrzebom komunikacyjnym. Kolej, w projekcie będąca, będzie kosztowała 100 miljonów rubli, a roczne koszty ruchu i administracji wynosić będą blisko 15 miljonów rubli. Szybkość jej będzie przeciętnie 120 klmtr. na godzinę, a cena jazdy w tym samym czasie 2 kr.

Znakomity statystyk rosyjski Raffałowicz wydał ciekawą i pouczającą książkę o używaniu spirytualjów w Rosji. Dopiero przed pięciu laty wziął, jak wiadomo, rząd w własną administrację szynkowanie gorących napojów i stworzył z tego monopol, co pod każdym względem okazało się nader zbawiennem dla ludności — pogrążonej powszechnie w ten okropny nałóg. Zaprowadzenie monopolu kosztowało 40 miljonów rubli, dochód roczny z niego wynosi zaś 60 miljonów. Skonstatowano znacznie mniejszą ilość wypadków śmierci z nadużycia spirytualjów, jak również zmniejszenie się procentowe przestępców, których sprzymierzeńcem w wielu wypadkach bywa alkohol. Cła od cukru i herbaty podniosły się nadzwyczajnie, a prywatne wkładki do Kas oszczędności wpłynęły w tych 5 latach nader obficie. Nie trzeba zapominać jednak o tem, że rząd zniósł dziewięć dziesiątych wszystkich szynków po wsiach i miastach. W roku 1898 ludność spożyła 545 miljonów litrów spirytualjów — z czego na głowę przypada przeciętnie 4·2 litra. W tym samym roku wypadało w Anglji na jednego człowieka 4 i $^3/_4$ litra alkoholu. Przy tym procentowym obrachunku trzeba jednak brać w Rosji pod uwagę i wielkie masy ludności mahometańskiej, która wcale spirytualjów nie używa.

Niebywały wypadek zdarzył się w tych dniach na kolei riazańsko-uralskiej. Partja robotników z pośród włościan miejscowych, w liczbie przeszło 50 ludzi, oczyszczała plant kolejowy ze śniegu w pobliżu stacji Wołowo, znajdującej się na terytorjum gubernji tulskiej. Oczyszczanie prowadzone było bez zachowania zwykłych przepisów, a mianowicie, bez zagłębień z boków, w których robotnicy mogliby ukryć się przy przejściu pociągu. Według opowiadań rannych, rozkaz zaniechania zagłębiań wydany został przed rozpoczęciem robót przez nadzorcę, prawdopodobnie, jak to zwykle bywa, w celach oszczędnościowych. Po ukończeniu robót, robotnicy ruszyli ku domowi po szynach, idąc głębokim a wązkim korytarzem wykopanym w śniegu; ściany tego korytarza pokryły się skorupą lodową, a sam korytarz był tak wązki, równie z powodu oszczędności, że usunięcie się w bok podczas przejścia pociągu po szynach, było niemożliwe. Nie zdążyli robotnicy ujść kilkudziesięciu sążni, gdy usłyszeli za sobą szum nadbiegającego pociągu. Obejrzeli się i ujrzeli pędzący wprost na nich cały szereg wagonów. Robotnicy z przestrachu stracili przytomność; z krzykiem rzucili się gdzie kto mógł. Jedni wdrapywali się na ściany korytarza — inni biegli naprzód. Lecz pociąg nie czekał. W jednej chwili dopędził tłum robotników i zaczął ich miażdżyć i rwać na kawały. Tych, którzy wdrapali się na ściany boczne nasypu, pociąg zaczepiał stopniami wagonów i zrzucał pod koła, a innych doganiał i gniótł na miazgę. W końcu z ciał zabitych, rannych i okaleczonych utworzyła się taka masa, że koła parowozu same przez się zostały wstrzymane. Liczba ofiar wynosi 30 osób. Część ich przewieziono do Kozłowa, a część do Smoleńska. Świadkowie twierdzą, że maszynista był pijany, jak również cała służba konduktorska w pociągu. Trzeźwym był tylko pomocnik maszynisty, praktykant ze szkoły technicznej, który też prosił maszynistę o pozwolenie kierowania parowozem, lecz maszynista zamiast ustąpić, wszczął bójkę z pomocnikiem.

NOWY JORK 2 marca 1901.

Pływająca wystawa. — Jaskinie gry w Nowym Jorku. — Katastrofa w menażerji.

Pływająca wystawa nie jest wcale nowością i podobne przedsiębiorstwa były już dawniej urządzane w Ameryce. Projekt ten podał ponownie szef statystycznego biura w Waszyngtonie, niejaki Mr. Auslin. Unia dostarczy kilkanaście okrętów, a te zapełni przedsiębiorstwo „Marchant Association" najcenniejszymi przedmiotami i zdobyczami kultury i wynalazków Ameryki.

Wystawa ta, urządzona głównie w celach reklamowania i zalecania towarów, produktów i wynalazków amerykańskich po całym świecie, objedzie przedewszystkiem miasta portowe południowej Ameryki, Indji, Japonji, Rosji i Afryki. W każdym z tych portów zatrzyma się pływająca wystawa czas jakiś a publiczność za skromną opłatą będzie mogła nie tylko podziwiać wystawę, ale brać jeszcze i udział w rozmaitych zabawach i rozrywkach, przygotowanych na pokładzie okrętów.

Skłonność do gry i hazardu jest niemniej jak pijaństwo w Ameryce rozpowszechnioną namiętnością, przeciw której w teorji z wielką energją i surowością występują władze.

Powiadam jednak tylko: w teorji. W praktyce rzecz ta odmiennie się nieco przedstawia. Policja chętnie mruży oczy i nie jest wcale nieubłaganą wobec brzęczących, lub szeleszczących argumentów. Rewizja kawiarń i domów gry odbywa się w ten sposób, że policja aresztuje właściciela budy, gościom, za podaniem nazwisk (oczywiście fałszywych) daje wolno odejść do domu. Rozpoczyna się śledztwo, powołani na świadków uczestnicy gry nie mogą być odszukani z tej prostej przyczyny, że właściciele podobnych nazwisk wcale nie egzystują, a w następstwie, „wobec braku dostatecznych dowodów" gospodarz domu gry zostaje uwolniony.

Klęska hazardu szerzy się u nas ogromnie i staje się przyczyną moralnej i materjalnej ruiny wielu, policja zaś na wskroś zdemoralizowana nie troszczy się wcale o to, co w godzinach nocnych po kawiarniach się odbywa.

Okropne sceny rozgrywały się między zwierzętami podczas pożaru wielkiej menażerji w Baltimore. Dozorcy stracili głowę i poотwierali na rozcież klatki, z których w tej chwili powyskakiwały dzikie bestje i rzuciły się na siebie.

Olbrzymi afrykański lew zabrał się do niedźwiedzia i zwierzęta pomimo otaczających je dokoła płomieni z wściekłością gryzły i szarpały kłami i pazurami swe ciała, aż je ogień ogarnął. Jakaś tygrysica płonąc już cała gryzła się z lampartem, a biedny lew zamknięty w klatce wyłamywał sobie zęby o żelazne sztaby więzienia, a nie mogąc złamać zapory położył się z rezygnacją w klatce, głowę ukrył w łapach i czekał strasznej śmierci.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Konstantego Wielkiego; we wtorek Grzegorza Wielkiego, Papieża; w środę Chrystyny, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut —, zachód przypada o godz. 5 minut 37, długość dnia godzin 11 minut 36.

Zmiana lunacji: Druga kwadra przypada dnia 13 o godz. 2 minut 6 popołudniu.

Stan powietrza. Dnia 11-go marca o godzinie 7 rano barometr 740·6 termometr + 0·4 wilgotność 91 %, wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 12 b. m.: „Dama od Maksyma", krot. w aktach J. Feydeau (ceny zniżone).

We środę, 13 b. m.: „Dyana", komedja obyczajowa w 4 aktach St. Kozłowskiego (przedstawienie popul.).

We czwartek, 14 b. m.: „One" (Wienerinnen), kom. w 3 aktach Hermana Bahra (po raz 4).

W sobotę, 16 b. m.: „Wesele", dramat w 3 akt. wierszem St. Wyspiańskiego (nowość).

W niedzielę, 17 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Ze sfer poważnych otrzymujemy następujące pismo: „Cały świat wie, że p. hr. Potocki nadaje posady lokai, kamerdynerów i t. d. według swego upodobania i nikt mu się do tego nie wtrąca. Jakiem wszakże prawem hr. Potocki rozporządza publicznemi posadami w szkołach krakowskich, tego już nikt dociec nie zdoła. Np. ostatnio na posadę nauczycielki młodszej stałej w Krakowie podało się kilka nauczycielek, które już osiwiały na posadach tymczasowych i zdrowie zjadły na pracy w szkołach publicznych. Rada szkolna okręgowa ułożyła terno dla Rady miejskiej i w niem umieściła trzy nauczycielki tymczasowe najstarsze, bo jedna już 17 lat, druga 15, a trzecia 13 pracują przy szkołach publicznych i są wszystkie biedne prawdziwie, żyjące z pracy, i żywicielki rodzin. Lecz na tę posadę podała się również inna nauczycielka, która dopiero od lat 2 i pół uczy w szkole publicznej, a od półtora roku jest nauczycielką tymczasową, panna zamożna, mająca majątek i zamożną rodzinę. Podawać wolno się każdemu, ani słowa. Z niecierpliwością oczekiwały biedne nauczycielki rozstrzygnięcia konkursu, ciekawe, która z nich, będących w ternie, dostanie stałą posadę; aż tu nagle obwieściły dzienniki, że posadę tę otrzymała najmłodsza, najbogatsza, nie będąca w ternie, lecz mająca protekcję, kandydatka.

„Trzeba jednak wiedzieć, że brat tej szczęśliwej jest w bliskich stosunkach i zawisłości od hr. Potockiego, i że hrabia postanowił go wynagrodzić za zasługi, nadaniem posady nauczycielki w Krakowie jego siostrze.

„Czy to sprawiedliwe? Czy posady płatne z publicznych funduszów mają być przedmiotem takiej frymarki? Od czegóż są w takim razie konkursy? Taki postępek p. hrabiego Potockiego wywołał słuszne oburzenie w kołach nauczycielskich, które piętnują to jako wielką i ciężką krzywdę, wyrządzoną biednym nauczycielkom".

* **Dzień 40 męczenników**, według którego lud prorokuje rychłe ciepło, albo zimno, przeminął pogodnie, co wróży nadzieję, że wiosna już niedługo do nas zawita.

* **Odczyt o Arnoldzie Böcklinie** p. Konstantego Górskiego zgromadził w sobotę do auli uniwersyteckiej liczną a doborową publiczność. O godzinie 4 sala „zapełniła się po brzegi", a prelegent rozpoczął wykład oznajmieniem, że Böcklin jest poetą, poetą-malarzem XIX wieku. Aby uzasadnić swoje twierdzenie, przytoczył p. Górski przykład, że zamówiono u niego obrazu p. t. „Pogrzeb" Böcklin nie wymalował, a'e żądającej od niego tegoż osobie odpowiedział poematem, rytmicznym, choć nie rymowanym, a lichym. Tu nastąpiła pauza; prelegent szklankę wody wychylił i zapowiedział, że wróci jeszcze w ciągu odczytu do Böcklina, jako poety.

Dalej skonstatował p. Górski, że biografji tego artysty do chwili obecnej, a tak wczesnej od daty śmierci jego, jeszcze dotychczas niema, przeto tylko w streszczeniu poda jego życiorys. Dowiedzieli się zatem słuchacze o ojcu Böcklina, bogatym fabrykancie wstążek w Bazylei; dalej poświęcił szan. mowca słów kilka żonie artysty (która „miała być Ksantypą“), żywiąc tę błogą nadzieję, że historja ją z czasem z miana tego oczyści; dorzucił zarazem p. Górski wzmiankę o potomkach, którymi go żona Angelica w liczbie 14 uszczęśliwiła. W dalszym ciągu mówił prelegent o pierwszych studjach, jakie na późniejszego artystę przeważny wpływ wywarły, a mianowicie o studjach nad pejzażem, któremu się głównie początkowo poświęcał. Tu nastąpiła pauza; prelegent szklankę wody wychylił i zapowiedział, że wróci jeszcze w ciągu odczytu do Böcklina, jako pejzażysty.

Omówiwszy następnie podróż artysty do Włoch i powrót jego do niewdzięcznej Bazylei, w której poprostu od niego stroniono, przeszedł prelegent trochę za raptownie do najpiękniejszej epoki twórczości Böcklina, w której artysta ten stworzył „Wyspę umarłych“, obraz słynny swą ponurością. Przesunęły się tedy zaledwie tytuły obrazów wraz z całym światem dna morskiego, a zatem: trytony, najady i syreny... Tu nastąpiła pauza; prelegent szklankę wody wychylił i zapowiedział, że wróci jeszcze w ciągu odczytu do Böcklina, jako twórcy syreny... o jednym ogonie.

Objaśniwszy kilka obrazów na rozwieszonych rycinach z dzieł artysty, prelegent zrobił w tem miejscu nagły przeskok dążący do porównania Böcklina z Matejką, panteisty z chrześcijaninem, malarza natury z malarzem historji. Tu nie nastąpiła pauza, prelegent szklanki wody nie wychylił, i nie zapowiedziawszy powrócenia w ciągu odczytu do tego tematu, a nie wywiązawszy się z przyrzeczeń, danych poprzednio, nagrodzony oklaskami, tajemniczo znikł z katedry.

* **Żyd Rohatyn** aresztowany we Lwowie za przywłaszczenie sobie portmonetki z 3 koronami nie jest, jak się pokazało, samym rabinem złoczowskim, lecz ojcem rabina i posiada krociowy majątek.

* **O strasznym wypadku** donoszą nam z Żegiestowa. Przed paru dniami wybrali się dwaj tamtejsi włościanie Kucz i Lechmanik z końmi na jarmark do Starego Sącza. Na całej tej przestrzeni t. j. od Żegiestowa aż do St. Sącza nie ma wcale na Popradzie mostu, brak którego bardzo dotkliwie daje się odczuwać okolicznej ludności, dlatego też obaj włościanie przechodzili przez lód, prowadząc konie pod przysiołkiem zwanym „Międzybrodzie“. Zanim zdążyli rzekę przebyć lód nagle się podniósł, pęknął i z całym impetem począł płynąć, unosząc obu włościan. Mikołaj Kucz, chcąc ratować konia, utonął razem z nim, zaś Lechmanik ratując tylko siebie skoczył na dużą krę, na której klęcząco z gołą głową przepłynął przeszło 4 km. wyczekując pomocy, której też dopiero ludzie przypatrujący się ruszeniu lodów podawszy mu żerdź, szczęśliwie wydostali go na brzeg rzeki. Oba konie woda wyrzuciła na brzeg pod Piwniczną; zwłok Kucza dotychczas nie znaleziono.

* **Niemałą sensację** wywołuje w sferach dyplomatycznych okoliczność, że ze wszystkich panujących europejskich jeden tylko car Mikołaj II nie nadesłał dotąd Wilhelmowi II wyrazów kondolencji z powodu zamachu.

* **Strzały w teatrze.** Sprawa p. Korwin Piotrowskiego, który, jak już donosiliśmy, strzelał w warszawskim teatrze Nowym do p. Paszkowskiego, przyjdzie wkrótce na porządek rozpraw sądu okręgowego w Warszawie. P. Piotrowski jest oskarżony o usiłowane zabójstwo.

* **Reklama.** Pisma konserwatywne donoszą, że p. Jaworskiego, który niedawno ukazał się w parlamencie po powrocie do zdrowia, przyjęli wszyscy posłowie z wielką radością.

* **Z Alwerni** piszą nam: Od kilku dni odbywają się w Brodle koło Alwerni poszukiwania za pokładami węgla kamiennego. Poszukiwaczami są naturalnie — Niemcy i to Prusacy. W razie znalezienia węgla, możemy zatem mieć nadzieję na gremialną inwazję teutońskich gości do naszego kraju.

Ku uczczeniu pamięci ks. Stanisława Konarskiego odbyła się w sobotę w amfiteatrze Nowodworskim uroczystość urządzona staraniem uczniów gimnazjum św. Jacka. Program uroczystości rozpoczął słowem wstępnem prof. Mazanowski, mówiąc o życiu i dziełach wielkiego myśliciela i reformatora narodu. Urozmaicone produkcje muzykalno-deklamacyjne, dopełniły nader szczęśliwie ułożonego programu. Oprócz dyrektora p. Skuby i całego grona profesorskiego, obecni byli na tym popisie wiceprezydent sądu krajowego dr Juljan Morelowski, dyr. Al. Dawidowski, dyr. dr Petelenz, ks. rektor Tadeusz Chromecki, p. radca Drak, p. Gautier i wielu ojców, których synowie brali udział w tym podwieczorku muzycznym.

Odznaczenie. Stanisław Sikora, woźny, pełniący służbę w Towarzystwie wzaj. ubezp. w Krakowie, odznaczony został przez namiestnictwo medalem zasługi z powodu wiernie przez lat 40 pełnionych w tejże instytucji obowiązków. Wręczenia medalu wobec dyrekcji i personalu dopełnił wczoraj przy stosownej przemowie sekretarz namiestnictwa p. Rożański.

Koncert, urządzony wczoraj w sali hotelu Saskiego ze współudziałem pierwszorzędnych sił muzykalnych i wokalnych, cieszył się licznym udziałem publiczności, która oklaskiwała gorąco wszystkich wykonawców obfitego programu, wyróżniając, jak zawsze, kap. Hocka za znakomite dyrygowanie orkiestry i dzielny chór „Lutni“ pod doświadczoną batutą dyr. A. Steibelta.

Policja aresztowała dziś w nocy Kaźmierza Świątnickiego za rozbicie szyby w Grand-hotelu i usiłowanie kradzieży. Świątnickiemu uśmiechał się słój z kremem i postanowił go zdobyć w mniemaniu, że to masło!

Towarzystwo „Miłośników sceny“ zaczęło w sobotę swoją działalność przedstawieniem amatorskiem w Kasynie powszechnem. Na przedstawienie inauguracyjne wybrano komedję Abrahamowicza i Zielińskiego „Dobry numer“. Przedstawienie, aczkolwiek przeciągło się aż do 12 w nocy, należy uważać za udałe, albowiem nietylko publiczność ale i amatorowie dopisali w zupełności. Akcja wprawdzie pozostawiała nieco do życzenia, to jednak przyznać należy, że amatorowie dokładali wszelkich starań, aby tylko sztuka dobrze wypadła. Rzadko też spotkać się można z takiemi siłami amatorskiemi jak pp. Delska, Dobrucka, Matejko, Dowmuntówna, Zapolski, Isaro. Reszta występujących stanowiła bardzo udatne i barwne tło dla ról pierwszych. Nie możemy też pominąć i staranności w wystawieniu sztuki. W ogóle okazało się w sobotę, że Towarzystwo „Miłośników sceny“ ma rację bytu u nas i tylko życzyć mu należy dalszego powodzenia.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska ob. łać. Zamianowani: ks. dr Adam Sapieha asesorem, a ks. dr Jan Żukowski sekretarzem sądu dla spraw małżeńskich. Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo w Jabłonowie otrzymał ks. Ludwik Dąbrowski. Administratorem in spiritualibus w Nastasowie zamianowany ks. Józef Czarkowski, b adm. w Ostrowie. Wikarjuszem przy kościele katedralnym zamianowany ks Kazimierz Dziurzyński, b. wikarjusz przy kościele św. Marcina. Przeniesieni: ks. Stefan Koziarz z Buczacza do Lwowa (kościół św. Marcina), ks. Józef Wawszczak z Dunajowa do Buczacza, ks. Tadeusz Widacki z Barysza do Dunajowa, ks. Michał Paprocki z Głogór do Barysza, ks. Adam Czachurski z Biłki szlacheckiej do Gołogór, ks. Wincenty Rokicki z Brzeżan do Czerniowiec, ks. Wojciech Dziedzic z Kozowy do Brzeżan, ks. Tadeusz Siatecki z Chorostkowa do Kozowy, ks. Walenty Puchała z Waręża do Chorostkowa, ks. Michał Bałłaban z Oleszyc do Waręża, ks. Antoni Joniec z Liska do Oleszyc.

Dyecezja tarnowska. Zamianowani dziekanami: ks. dr Jan Bernacki, kanonik katedralny, w dekanacie tarnowskim, ks. dr Ignacy Maciejowski, proboszcz w Tuchowie, w dekanacie tuchowskim, ks. Wincenty Jankowski, proboszcz w Mszanie, w dekanacie tymbarskim.

Zwolniony od obowiązków dziekańskich na własną prośbę ks. Jan Głowacz, proboszcz w Brzozowej, dotychczasowy dziekan tuchowski. Prezentę na probostwo w Wojakowej otrzymał ks. Józef Krośniński, katecheta przy szkołach ludowych w Tarnowie. Przeniesiony: ks. Marceli Górzański z Zakliczyna do Niedźwiedzia; ks. Alojzy Guńkiewicz z Góry-ropczyckiej do Czarnej zamiast do Tuchowa.

XI Zwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbyło się wczoraj w sali obrad Magistratu, wobec delegata namiestnictwa p. Laskowskiego. Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa prof. dr Bolesław Wicherkiewicz, który w przemówieniu swojem, oddawszy cześć zmarłym członkom Towarzystwa, podziękował młodzieży za jej bezinteresowną pracę, oraz władzy za życzliwą pomoc i opiekę. Protokół jak i sprawozdanie z czynności za rok 1900 przyjęte zostały do wiadomości.

Następnie odbyły się wybory na rok 1901. Przewodniczącym i jego zastępcą jak dotąd zostali pp. prof. dr Bolesław Wicherkiewicz i docent dr Stanisław Braun. Przez aklamację ponownie wybrano pisarzem Towarzystwa p. dra Michała Sliwińskiego, podskarbim dr Jana Baszka. Do wydziału weszli pp. naczelnik Wincenty Eminowicz, dr Jan Strycharski, dr Józef Sędzielowski, Bolesław Rzegociński, Ludwik Filimowski, Zdzisław Maurer, Pawlica i Bolesław Swolkien. Do komisji sprawdzającej wybrano ponownie pp. A. Biasiona, A. Mendelsburga i dra St. Biesiadeckiego.

Po dokonaniu wyborów, p. Dorfner postawił wniosek, aby postarano się o stosowne przyrządy, które mogłyby być zastosowane przy ewentualnem porażeniu przez prąd elektryczny od drutów tramwajowych.

P. L. M. Dobrowolski oświadczył na to, iż przyrządy owe dostarczyć ma Towarzystwu krakowska spółka tramwajowa. Następnie uchwalono, aby wydział prosił władzę policyjną o pouczenie całej służ- służby policyjnej wojskowej, jak się winna zachować wobec członków czynnych, spieszących z pomocą w nagłych wypadkach na ulicy, a zwłaszcza wówczas, kiedy pogotowie prosi o interwencję, albo pomoc ze strony żołnierzy policyjnych.

W końcu zgromadzenie uchwaliło wniosek p. Dobrowolskiego, polecający nowemu wydziałowi, aby zastanowił się nad tem, czyby nie zachodziła potrzeba utworzenia komitetu z udziałem pań, któreby agitowały na korzyść rozwoju Towarzystwa, w sprawie uzyskania funduszu na budowę własnego domu.

Na prośbę p. dra Stefana Skrzyńskiego prostujemy naszą w poprzednim numerze „Głosu Narodu“ umieszczoną wzmiankę, że jest kandydatem na posadę pierwszego dyrektora powiatowej Kasy oszczęd, opróżnioną przez śmierć ś. p. Berezuickiego, w tym mianowicie kierunku, że o posadę dyrektora ubiegać się on nie pragnie. Dyrekcja powiat Kasy oszczęd. składa się z dwóch dyrektorów, mianowanych stale i płatnych, tudzież z trzeciego dyrektora, wybieranego co trzy lata. Otóż p. dr Skrzyński jest obecnie dyrektorem na trzy lata wybranym i jako taki obecnie stale urzęduje, o posadę zaś dyrektora płatnego ani się nie ubiega, aniby jej nawet w razie nominacji nie przyjął, mając już do spełniania inne obowiązki.

---

§ **Miliardowa minuta.** W dniu 1 stycznia 1901 r. w chwili, gdy rozpoczął się wiek XX od narodzenia Chrystusa upłynęło zaledwie 999,302 400 minut. Do miljarda brakuje 696.600 minut. Rok z 365 dni złożony zawiera 525.600 minut. W dniu 31 grudnia 1901 pozostanie 172 000 minut, a miljardowa minuta ery chrześcijańskiej upłynęła w dniu 28 lutego 1901 o godzinie 10 minut 40 zrana.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Jan Amboż z Jawornika 2 kor. z podziękowaniem za odzyskanie zdrowia, B. Szerląg ze Staroniwy 2 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo, A. C. i Przędzela 2 k. z podziękowaniem za otrzymane łaski, Kasyno mieszczańskie w Muszynie 3·60 na uproszenie jedności Kazimierz M. Dąbrowski 1 k. z prośbą, Hutowscy z Tarnowa 3 kor. z prośbą o opiekę nad całą rodziną, Bronisława Ogórkowa z Krynicy 2 k. z prośbą o zdrowie dla dziecka, I. J. z Haczowa 4 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo całej rodziny i spełnienie życzeń; I. St. 1 k., A. R. z Rzeszowa 2 k. z podziękowaniem za uzdrowienie dziecka i z prośbą o dalszą opiekę nad dziećmi, Jan Jarosz w Zabierzowie 1 k z prośbą o zdrowie dla siebie i rodzeństwa, Leszczyńska Natalja 2 k., Antonina I. z Krakowa 1 k. z podziękowaniem za doznaną łaskę i z prośbą o dalszą opiekę. Fr. Mikus 2 k. z prośbą o przywrócenie zdrowia, H. B. 3 k. za szczęśliwe rozwiązanie i z prośbą o zdrowie dla matki i dziecka, W. W. 2 k., S. K. 10 rubli w złocie z prośbą o błogosławieństwo i opiekę. Razem w dniu wczorajszym 84 k. 60 hal. 10 rubli. Ogółem 8910 koron 42 halerze, 47 rubli 42 kop., 1 mk., 27 lirów.

Na kościół św. Agnieszki: A Strasik z Ruskiej wsi 2 k., St. Skórczyński 2 k.

Dla staruszki, wdowy po weteranie: J. Poe'ej z Grybowa 0·50 k. z prośbą o modły do Najśw. Panny.

„PSYCHE“

tragedja dziecięca dla dorosłych ludzi przez Zofję Wójcicką, przedstawiona po raz pierwszy w krakowskim teatrze miejskim dnia 9 marca 1901 roku.

Jedna z tych sztuk, które zadanie sprawozdawcy czynią, jeżeli nie łatwem, to bądź co bądź przyjemnem. Miło jest pisać o rzeczy, która mimo usterek zdradza prawdziwy talent, niemałą oryginalność tego talentu i dużo, bardzo dużo trafnej obserwacji.

P. Wójcickiej należy się rzetelne uznanie już bodaj za to samo, że nie każe widzom tłuc się po oklepanych trzech rogach małżeńskiego trójkąta i widzi w ludziach coś więcej ponad zbiorowisko istot, spędzających czas jedynie na kochaniu się lub zdradzaniu wzajemnem. Autorka onegdajszej premiery zapragnęła przedstawić nam duszę dziecka w chwili przeobrażania się jej i dojrzewania; okres walk wewnętrznych, gonienia za czemś nieuchwytnem, okres, w którym dziecinny pogląd na świat pada w gruzy pod potężnem tchnieniem rozwijającej się nagle inteligencji, miał znaleść w „Psyche“ swoje wierne odbicie.

Ogółem rzecz biorąc, można p. Wójcickiej powinszować osiągnięcia zamierzonego celu, aczkolwiek nie

bez pewnych zastrzeżeń. Źródło ich leży głównie w tem, że niektórym skutkom podsuwa autorka błędne przyczyny. Okres przełomu umysłowego jest również okresem fizycznego dojrzewania i trudno czasami określić, na jaki karb należy położyć ten lub ów anormalny objaw, zadziwiający nas w dzieciach, które stoją na tym przełomie. P. Wójcicka musiała szukać powodu wszystkiego, co jej dojrzewający bohaterowie mówią, myślą i czynią, jedynie w — „Psyche". Sztuce dało to pewien pokost idealny, lecz odjęło sporo prawdy życiowej, pogłębiło tragizm niektórych postaci, lecz za to nastroiło je na ton pewnego patosu, tak, że patrząc na męki i beznadziejne szarpanie się głównych postaci, dziwimy się nieraz, iż autorka sięga po powody tych duchowych kontorsyj w odleglejszą dziedzinę, omijając to, co leży bliżej, jest naturalniejsze, prostsze, a chociaż może mniej idealne, lecz za to prawdziwsze.

Zarzutu z tego robić niepodobna; byłoby to w[illegible] mawianiem autorce, iż jest młodą i — kobietą.

Tego, co się zwie fabułą w utartem, teatraln[illegible] słowa tego znaczeniu, jest w „Psyche" nie wi[illegible] Aniela Łaska, wdowa, wychodzi za mąż za niejak[illegible] go pana Czopowicza, nie bacząc na to, że wiek [illegible] córek: 18-letniej Heleny i Ludwiki, 14 letniego [illegible] lotka, wkładają na nią obowiązek czuwania nad [illegible] runkiem ich umysłowego rozwoju w tak ważnej, pr[illegible] łomowej chwili. W domu Łaskiej bywa też mędr[illegible] jący gimnazjasta, Tadzik chłopiec, o żywej i wrażli[illegible] duszy, przejęty do głębi dziełami filozofów, k[illegible] rych połyka bez wyboru i możliwości przetrawie[illegible] Książki dostarczane przez niego i długie rozmo[illegible] w których młodzieniaszek, przesiąknięty pessymizm[illegible] zwykłym u myślących jednostek, znajdujących się [illegible] tym wieku, przelewa swoje niedojrzałe czarno zab[illegible] wione poglądy w duszę dziewczyny — dokonyw[illegible] reszty. Helena zaczyna widzieć wszędzie dokoła fa[illegible] podłość i obłudę, wypędza od siebie przyjaciółki ([illegible] właściwie mówiąc, dość jaskrawo ad hoc przystosow[illegible] ne, bezmyślne lalki) i popada w stan głuchej be[illegible] nadziejnej rozpaczy.

W takiej chwili zjawia się Regina, siostra T[illegible] dzika, który tymczasem przepadł przy maturze. M[illegible] da ta panna poucza matkę Heleny, jak się ma w[illegible] chowywać dzieci, sama zaś zabierając się do czu[illegible] wania nad bratem, którego stan wielce ją niepok[illegible] składa co krok dowody, iż psychologiczny, a zwła[illegible] cza fizjologiczny rozwój chłopaka w tym wieku, (rz[illegible] w tym wypadku kto wie czy nie najważniejsza), j[illegible] dla niej chińską gramatyką.

Regina kocha się we Władysławie, swoim ku[illegible] nie, lecz jego serce zostaje pozyskane przez He[illegible] Niespodziewany ten zawód przygnębia niesłychanie Reginę, a samobójstwo Tadzika, który w lufie rewolweru szuka rozwiązania dręczących go wątpliwości, dopełnia miary nieszczęść.

Jak widzimy, t. zw. akcja jest dosyć chaotyczna i nikła; szczęściem, wartość sztuki spoczywa nie w żywości toku wypadków, lecz w subtelnem malowaniu psychologicznych konfliktów. Wszystkie postaci są doskonale scharakteryzowane, i — przyjąwszy już raz jednostronny kąt widzenia autorki, o którym na wstępie była mowa — przeprowadzone konsekwentnie.

Wyjątek stanowi może Regina, postać dziwaczna i psychologicznie najzupełniej spaczona. Na dowód, dość wspomnieć chwilę, w której Regina, dowiedziawszy się, że Władysław kocha Helenę, rzuca im w twarz dziwaczny zarzut:

„Śmiecie się kochać, mimo iż wiedzieliście, że ja kocham Władysława!" Pretensja co najmniej dziwna. Jakie prawem żąda Regina, aby tamci dwoje, owładnięci miłością, mieli się rozejść dlatego, że ona kocha Władysława, nie będąc przez niego kochaną?

Drugim, jeszcze większym błędem psychologicznym jest wykrzyknik Reginy, skierowany również do tej samej pary kochanków: „Nie za to gardzę wami, żeście mnie pozbawili szczęścia, lecz za to, żeście mnie zrobili złą, budząc w mej duszy niskie uczucia zawiści!" To już chyba nieco przeidealizowane! Dusza, w której szaleje uczucie zawiedzionej miłości, nie ma czasu na takie subtylizowanie, na taką analizę, przynajmniej w danej chwili. Kto kocha i spodziewa się wzajemności, ten, natrafiwszy na obojętność, a w swojem mniemaniu na zdradę, nie będzie myślał o rzekomem spaczeniu swych szlachetnych instynktów. Miłość i zazdrość, te dwa najpotężniejsze uczucia ludzkie, głuszą w chwili swoich wybuchów wszystko inne, coby się mogło obok nich w duszy budzić.

Poza tem przeciągnięciem, reszta postaci przynosi zaszczyt darowi obserwacyjnemu p. Wójcickiej.

Jeżeli autorce „Dyletantów" nie można było odmówić dużego talentu, to twórczyni „Psyche" zasługuje na szczere powinszowania z okazji tak pięknego i szybkiego rozwoju jej zdolności pisarskich. Postęp jest olbrzymi. Znikły banalne gawędy o sztuce, kiepskie aktorki i pijani malarze ustąpili miejsca prawdziwym ludziom, a podkład sztuki jest, w przeciwieństwie do „Dyletantów", realny w najlepszem tego słowa znaczeniu i uderzający czasami swoją głębokością. Gdzieniegdzie plączą się jeszcze komiczne resztki dekadenckich wpływów, dość wspomnieć ów nieszczęsny wazon familijny w ostatnim akcie, którego stłuczenie ma być złą wróżbą, a który zostaje przez Reginę tak postawiony, iż każdy już z góry przeczuwa chwilę, kiedy skorupy jego utworzą na podłodze groźny a całkiem zbyteczny prognostyk. Podobne mistyczne przypadłości, do których należy jeszcze zaliczyć końcową wizję Reginy (akt III. scena ostatnia) nie zmniejszają jednak wcale zalet utworu. Jest tam trochę zbytecznej frazeologji, zwyczajni śmiertelnicy, nadziani sentencjami, przemawiają od czasu do czasu tak, jak w życiu nigdy nie mówiono, na scenie zaś oddawna przestano mówić, lecz oryginalny pomysł, doskonała obserwacja i pewna szlache[illegible]

[illegible]

Świetną „Babcią", [illegible] z życia, była p. Wolska. P. Kosmowska [illegible] robi już wrażenie artystki z dużą rutyną, aczkolwiek wiadomo, że zawód sceniczny dopiero niedawno rozpoczęła, p. Zelwerowicz grał jak zwykle, t. zn. doskonale, choć może odrobinę przeciągnął w ruchach, a pp. Czechowskiej, Łazarewiczównej i Micińskiej, oraz pp. Jednowskiemu i Zawierskiemu należą się słowa prawdziwej pochwały.

Sceny zbiorowe były odegrane znakomicie, co zaznaczam na pochwałę sumiennej reżyserji. Zmrok w akcie I zapada zbyt raptownie.

Jeszcze maleńka uwaga pod adresem p. Pawłowskiego. Gimnazjasta-myśliciel, a w dodatku myśliciel-pesymista, zwany „Niedźwiadkiem", nie nosi... lakierków, gdyż nie ma czasu dbać o swój elegancki wygląd. Szczegół to drobny, lecz wobec tak świetnie obmyślanej roli, tembardziej zasługuje na wzgląd sym patycznego artysty.

Łada.

Z WYPADKÓW DNIA.

W piątek sekretarz stanu Brodrick przedłożył angielskiej Izbie gmin budżet ministerstwa wojny i przy tej sposobności mówił bardzo wiele o potrzebie gruntownej reorganizacji armji angielskiej i przedstawił Izbie plan tej reformy. Ostatnia wojna dowiodła, że Anglja musi mieć do rozporządzenia więcej niż trzy korpusy. Mimo to rząd angielski nie chce jeszcze na razie wprowadzać systemu przymusowego poboru; środka tego chwyciłby się rząd dopiero wtedy, gdyby wszystkie inne środki już zawiodły. System werbunkowy okazał się dotąd bardzo dobry i skuteczny i tak n. p. w roku 1900 zwerbowano 140.000 ludzi. W dalszym ciągu Brodrick wskazywał na możliwość najazdu Anglji przez armję zagraniczną i w tym celu radził podzielić cały kraj na sześć korpusów, z których trzy, złożone wyłącznie tylko z wojska regularnego, byłyby przeznaczone do obrony kraju, inne trzy, w skład których weszłoby 16 batalionów milicji i ochotników, byłyby przeznaczone do obrony posiadłości zamorskich.

W tych dniach nadeszła do Paryża wiadomość z południowego Algieru, że Besaberowie, jeden ze szczepów, zamieszkujących przestrzenie, stanowiące najbardziej na południe wysuniętą część prowincji orańskiej, napadli w ilości tysiąca indzi na graniczny posterunek francuski, Timmimoun. Szczep to bitny, rozbójniczy, żyjący z rabunku karawan. Starcie więc było bardzo zajadłe. Walczono przez trzy godziny. Besaberowie zostali odparci, straciwszy około stu ludzi. Ale i Francuzi drogo opłacili zwycięstwo. Zginął kapitan Quisart, porucznik Juncker, 2 podoficerów i kilkunastu żołnierzy. Nadto więcej niż 20 jest rannych. Klęska byłaby pociągnęła za sobą nader ujemne następstwa. Posterunek francuski w Timmimoun broni oazy rozległej i [illegible]ej się do najbogatszych w całej południo[illegible] Algierji. Ma ona 22 tysiące mieszkańców i [illegible]ysięcy palm. Jej strata przeto stanowiłaby [illegible]żny uszczerbek dla Francji.

[illegible]eputowany włoski Guerci zainterpelował [illegible]stra spraw zewnętrznych, Prinetti'ego, co do [illegible] stanowiska wobec trójprzymierza, zwłaszcza, [illegible]inister podobno poczynił wobec posła bawar[illegible]o Tuchera, jakieś zapewnienia, że niebawem [illegible]rzymierze zostanie odnowione. Minister dał [illegible] wymijającą odpowiedź, że Tucher jest je[illegible]sobistym przyjacielem, że się bardzo często [illegible]ą schodzą i omawiają różne sprawy. Jeżeli [illegible]yś może coś z sobą mówili o trójprzymierzu, [illegible] to tylko charakter czysto prywatny. Mi[illegible]r zapewnił dep. Guerci'ego, że w polityce [illegible]ej będzie się zawsze kierował li tylko względ[illegible] na dobro Włoch.

[illegible]esarz Wilhelm ma się już tak dobrze, że [illegible]zestano wydawania biuletynów.

[illegible]nany poseł, wielki przemysłowiec, doradca [illegible]za Wilhelma w kwestjach socjalnych, baron [illegible]m, umarł w Berlinie.

[illegible] Kapstadtu donoszą, że władze zamierzają [illegible]wić znowu osobom cywilnym podróż z Kolonji [illegible]ądkowej do Johannesburga; pewnej liczbie [illegible]gów pozwolono powrócić do Johannesburga [illegible]począć na nowo prowadzenie przerwanych [illegible]sów.

[illegible] Konstantynopola donoszą, że w tureckiej [illegible]nicy rozlepiono ubiegłej nocy rewolucyjne [illegible]aty, skierowane zarówno przeciw tureckiemu [illegible]ądowi, jak przeciw wpływom niemieckim i rosyjskim. Plakaty grożą wybuchem zbrojnego powstania.

Stany Zjednoczone w nocie wystosowanej do mocarstw, oświadczają, iż zawieranie przez mocarstwa specjalnych umów z Chinami w czasie trwania rokowań pokojowych uważają za bardzo niewłaściwe.

Z Koła polskiego.

Ze Lwowa donoszą, że Wydział krajowy przedłożył Kołu polskiemu pismo, w którem jest zamieszczony cały szereg postulatów krajowych, nie spełnionych dotąd przez rząd, z prośbą, aby Koło przyczyniło się do rychłego ich wprowadzenia w życie. Między innymi jest tam wymieniona regulacja rzek galicyjskich i powiększenie funduszu melioracyjnego do wysokości 4 miljonów koron.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego p. Rotter przedłożył petycję miasta Krakowa przeciw budowaniu fortyfikacji, około budowli i przewodów wodociągowych. Koło uchwaliło interwenjować w tej sprawie u ministra wojny.

Po żądaniu zniżenia taryfy dla nawozów sztucznych, wyrażonem przez p. Karola Dzieduszyckiego, zgadza się Koło, aby Merunowicz w pełnizbie postawił wniosek zmiany ustawy o st[illegible] warzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z r. 1873.

P. Piepes-Poratyński żąda drugiego połączenia telefonicznego dla Galicji; Koło uchwala aby celem poczynienia stosownych przedstawień w tej sprawie, wysłać deputację do ministra handlu.

Następnie zaczęło się posiedzenie tajne w sprawie postulatów krajowych, które mają być przedłożone rządowi.

Wypadki w Chinach.

PEKIN 11 marca. (T. B. K). Li-Hung-Czang [illegible]chorował poważnie. Lekarze oświadcza[illegible]

ją, że życiu Li-Hung-Czanga grozi niebezpieczeństwo.

SZANGHAJ 11 marca. ((T. B. K.) Z Naugczau donoszą, że ks. Tuan, Tunfungsiang i inni dygnitarze chińscy, których śmierci zażądali posłowie europejscy, przygotowują się do opora na wypadek, gdyby ich chciano aresztować. Tuan rozporządza dziesięcioma, a Tungfungsiang dwudziestoma tysiącami wojska.

PEKIN 11 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Komisja posłów, która zajmuje się sprawą wynagrodzenia, zaproponowała, aby w wypadkach wynagrodzenia osób prywatnych, opierać się na prawie włoskiem i angielskiem. Po długich obradach projekt ten przyjęto.

Aresztowania w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL 11 marca. (T. B. K.) Wciąż trwają aresztowania podejrzanych Bułg[redacted]rów i Macedończyków.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 11 marca. (Tel. pryw. „Głosu N[redacted]rodu“). „Times“ donosi z Pretorji, że rokowan[redacted] pomiędzy Bothą a Kiczenerem nie idą pomyś[redacted]nie.

Głównym powodem różnic ma być to, [redacted] Anglja wzbrania się, udzielić amnestję rewoluc[redacted] z kolonji Przylądkowej, walczącym pod Bothą [redacted] De Wetem.

LONDYN 11 marca. (Tel. Biura Reutera[redacted]) Z Cradock donoszą: Anglicy znowu zajęli Ma[redacted]raisburg. Boerowie zwrócili wolność miejscowe[redacted]mu sędziemu, oraz czterem policjantom przyląd[redacted]kowym, którzy byli u nich w niewoli.

LONDYN 11 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“[redacted] Z Somerset-Easl donoszą, że oddział Boerów dowodzony przez Kritzingera, opuścił Perstown[redacted] Boerowie uprowadzili ze sobą sędziego i komen[redacted]danta Perstownu. Przybył tam potem oddzia[redacted] Delislea.

Miłe przyjęcie.

BERLIN 11 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“[redacted] Z Hamburga donoszą, że podczas gdy pocią[redacted] dworski, wiozący króla Edwarda angielskiego wracającego do Anglji, zatrzymał się na stacj[redacted] w Duisburgu, z peronu odezwały się krzyki: — Precz! Precz! ('raus! 'raus!)

Jakiś wysoki dostojnik, towarzyszący pocią[redacted]gowi, usłyszał te okrzyki i spowodował, że miejscowego naczelnika stacji przeniesiono za karę do małego miasteczka Emmerich.

Nowe rozruchy w Hiszpanji.

MADRYT 11 marca. (T. B. K.) Wczoraj wieczorem przyszło tu znów do poważnych zaburzeń podczas ściągania podatku konsumcyjnego. Spalono 10 domków, przeznaczonych dla strażników celnych; urzędników obrzucono kamieniami, wskutek czego czterech z nich odniosło rany, jeden jest nawet ciężko ranny. W nocy zapanował spokój.

Również demonstrowali wczoraj subjekci sklepowi z tego powodu, że wczoraj, choć była niedziela, sklepy były otwarte. Policja rozpędziła tłumy, przyczem kilku demonstrantów odniosło rany.

Kapitulacja Zoli.

PARYŻ 11 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Zola odstąpił od swego zamiaru wytoczenia procesu przeciw trzem rzeczoznawcom, którzy brali udział w sprawie Dreyfusa, rzekomo z tego powodu, że cała prawie afera dreyfusowska musiałaby być na nowo poruszona.

Przezorna policja.

BUKARESZT 11 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Policja holandzka zwróciła uwagę tutejszej policji na dwa indywidua, przebywające w Bukareszcie, które podobno mają wykonać zamach na królowę Wilhelminę.

Defraudacja.

BUKARESZT 11 marca. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Pełnomocnik berlińskiego towarzystwa elektrycznego w Crajova, Fryderyk Friedländer, zdefraudowawszy znaczniejsze sumy, umknął. Rozpisano za nim listy gończe.

Pod wspólnym sztandarem.

LONDYN 11 marca. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). Ajencja Reutera donosi, że armja Menelika działać będzie wspólnie z wojskami angielskiemi w czasie zapowiedzianej wyprawy przeciw Mulle na północ od kraju Somalisów. Dwu oficerów angielskich odjechało z Londynu do Addis Abeby, aby udzielać rad komendantowi wojsk abisyńskich, Rasowi Nakonennowi. Natychmiast po przybyciu oficerów angielskich do Addis Abeby, rozpocznie się pochód abisyński, równocześnie wojska angielskie wyruszą ze swego stanowiska pod Berberem. Jak donoszą, Menelik wystawia 2000 żołnierzy. Na pomoc wiernym wojskom somalijskim przybędą wojska indyjskie.

Zatonięcie okrętu.

PARYŻ 11 marca (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Donoszą tu z portu Bilbao o strasznej katastrofie okrętowej. Angielski parowiec „Yone“ z Glasgowa został zaskoczony przez burzę tuż pod samym portem. Olbrzy... ...na okręt, pod uderzeniem któr... [redacted] wany aktua[redacted]ki, jako bezpłatny dodatek [redacted]ch Czytelników.

Prosimy prenumeratorów miesięcznych o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Na prowincji: Do końca roku 17 złr. — ct.; za miesiąc marzec 1 złr. 70 ct.

W mieście Krakowie: Do końca roku 13 zł. 50 ct.; za miesiąc marzec 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopisme humorystyczne-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata kwartalna wraz z przesyłką pocztową	2 korony
Przedpłata roczna	8 „

Restauracja w Hotelu Pollera 593
St. Wójcickiej w Krakowie.
Obiad z 4-rech dań za 1 złr.
Menu na dzień 12. Marca.
I. Zupa grochowa
Barszcz we filiżance
Rosół z łazankami
Rawiolki na bulionie
II. Vol-au-vent à la chasseur
Jajka à la Contesse
Sztuka mięsa sos chrzanowy
Polędwica angielska
III. Główka ciel. en torten
Zrazy z rożna z kaszą
Kotlet wie rzowy
Budyń angielski
IV. Makaron włoski z parmezanem
Galaretka pomarańczowa
Ser — owoce — kawa.

Amatorów dobrej
HERBATY
zwraca się uwagę na
HERBATY INDO CEYLOŃSKIE,
które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie.
Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem.**
Nr. 41 DARLING ⅛ kilo k. 5 h. 20
paczka ⅛ kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 GONAR ⅛ kilo k. 5 h. 80
paczka ⅛ kilo netto k. 1 h. 70
Można te HERBATY używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych HERBAT chińskich. 615
Wszędzie do nabycia lub wprost
w Magazynie HERBAT z Rączką JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie. Rynek, Pałac Spiski.

Majątek

w okolicy Wieliczki, obejmujący około 460 mórg, w czem roli około 200 mórg, 40 mórg łąk, reszta lasu zdolnego do cięcia, z dobremi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi **do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udzieli p. **Ignacy Plesnar**, Kraków, ul. Jagiellońska pod L. 5. parter, „Głos Narodu“. 698

Uwagi Godne

franco! franco!

553 3 8		Kor. hal.
5 kg.	**bryndzy** I-a	7— do 7·50
5 „	**sardynek** maryn. I.	3·60 „ 3·80
5 „	**śledzi** marynow. I.	6·50 „ 7—
5 „	„ 25 szt. mlecz.	6·20
5 „	„ 25 „ miesz	4·50 „ 5—
5 „	**kalafiorów**	3·80 „ 4·20
5 „	**pomarańcz** czerw.	3·60 „ 4—
5 „	**makaronu** I.	4·50
5 „	**miodu** latowi	7·50
5 „	**ryżu** włoskiego	3·80
5 „	**grysiku** pszennego	3—
5 „	**pomidorów** w but.	3·60

oraz polecam sery, sardynki w oliwie marynowane, sardynki w puszkach b'aszany. h i t. p.

Maść Winogronowa
na rany wszelkiego rodzaju i oparzenia 1 pudełeczko 20 do 50 halerzy.
TOMASZ GUROWICZ
BUDAPEST.

Trzy Pokoje i kuchnia
świeżo odmalowane, z dwoma wchodami, na I piętrze, są w Podgórzu przy ulicy Nadwiślańskiej l. 9, **zaraz do wynajęcia.** Wiadomość u stróża. 663

Kamienica narożna w Myślenicach z fundamentem do dalszej budowy, nadająca się na wyszynk, restauracją, masarstwo ect.
Cegielnia z bardzo dobrą ziemią wraz 8 przestrz morg gruntu, 4000 hipoteka, **są do sprzedania.**— Wiadomość u J. Klimasa w Gdowie. 588 5 6

Rządca

ekonomiczny, ślązak, żonaty, bezdzietny, we wszystkich gałęziach gospodarczych obznajmiony, poszukuje od 1 go kwietnia lub 1-go lipca posady. — Adres **O. J.** poste rest. Wola Łużańska. 622 3 4

Osoba inteligentna
wdowa w średnim wieku, łagodnego usposobienia, potrzebuje zajęcia, czy to do pielęgnowania chorej osoby, czy do wdowca dla zajęcia się domem i zastąpienia matki nieletnim dzieciom, czy jako bona do malutkiego dziecka lub do wyręczania Pani domu na wsi.
Dowiedzieć się można u p. Rogozowej Kraków, ulica Karmelicka l. 41, parter.
461 4 3

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“
160 1 0

Pożyczka
16.000 złr.
potrzebna jest powyższa suma na trzy lata, II. miejsce hipoteki, po 40.000 złr. Dobra tabularne wartości 150.000 złr. — dam 8% od tej kwoty.
Bliższych objaśnień udzieli z grzeczności pan *Józef Putiatycki* skład herbaty w Sukiennicach Nr. 23, pod firmą „FORTUNA“. 624 3 3

POTRZEBUJĘ
dobrej Kucharki
restauracyjnej zaraz, — oraz jest **gar kuchnia i kawiarnia** wraz z koncesją do wydzierżawienia. Gotówka potrzebna 600 koron. — Wiadomość w restauracji kolejowej w Dębicy. 636 4 6

Bryndzę
poleca 691 2 10
J. FABIAN SŁOWIK
z Zakopanego.
1 faska 5 klgr. . . . 2 złr. 50 ct.
1 „ 5 „ . . . 1 „ 75 „
franco — porto.

Zdrową
i smaczną Kuchnię
DOMOWĄ
na świeżem maśle górskiem, — po umiarkowanych cenach. oraz **gorące przekąski** śniadaniowe od **5 ct. z chlebem**, poleca handel korzeni delikatesów i win
P. Matuszewski i M. Beigert
Szewska L. 8 KRAKÓW Szewska L. 8
POKOJE do śniadań i osobne GABINETY wchód z ul. Jagiellońskiej. 529

Poszukuje się Akademika
(maturzystę), jako nauczyciela dla ucznia 6-tej kl. gimnaz. Zgłoszenia pod adres: „**Rodkiewicz**, **Bukowsko** pow. Sanok. 692 2 2

Młodszy Pomocnik handlowy
znajdzie umieszczenie w domu handlowym pod firmą 681 2 3
J. FEDEROWICZA w KRAKOWIE.

BRADE'GO

Krople żołądkowe
(przedtem Mariacellskie krople)
sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.
Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.
Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej z **podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować. 85 29 24
Krople żołądkowe aptekarza C. Brady
(dawniej Mariacelskie krople żołądkowe)
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady*
Składniki są podane. — **Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.**

Handel towarów korzennych i win **Julji Kuszowej** dawniej Wł. Konopnickiego w Krakowie, przy ul. Długiej Nr. 33, 636 2 3
poszukuje Praktykanta.
Zamiejscowy ma pierwszeństwo.

GOSPODYNI
w średnim wieku, wszechstronnie wykształcona, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje miejsca** gospodyni. na plebanii, u wdowca, lub we dworze zaraz. Zgłoszenia pod adresem: **P. D.** poste restante Nowy Sącz. 672 2 4

Poszukuje się dla Staruszki
udającej się do Francji, **Osoby**, któraby jadąc również w tamtą stronę, mogła się nią zaopiekować, za pewne wynagrodzenie. Wiadomość Batorego 22, I p., na lewo. 688

Sklep Mały
z urządzeniem gazowem, w ulicy św. Tomasza l. 18, **zaraz do wynajęcia.** Wiadomość u stróża. 683

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni
Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.
c. k. uprz. Woda do mycia koni.


Od 40 lat w **stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężających jazdach, przy skurczeniu i otężeniu ścięgien itd., usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.**
Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY
c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 24 20
aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

DR STANISŁAW MICHNIK
adwokat w Jaśle 656
poszukuje Koncypienta
ZARAZ.

„NUNTIA“
Pierwszy na wielkomiejski sposób urządzony ZAKŁAD
czyszczenia i zaopatrywania okien **wystaw sklepowych**,
oraz zapuszczania i froterowania podłóg **i lakierowania.** 643
Wszelkich informacyj i cenników udziela Biuro Zakładu przy ul. Sławkowskiej Nr. 20, I-sze ptr.

PIĘKNY
Majątek
z widokiem i położeniem jakich rzadko. Pałac prawdziwie magnacki, w obszarze 975 morgów, bardzo dobrze zagospodarowany, z pięknym lasem wraz z inwentarzem żywym i martwym, — stajnia zarodowa „Simentale“. — budynki gospodarcze wszystkie murowane, bardzo dobre i ładne.
Dochodów suchych rocznych 13.000 złr. przynosi. — ma do sprzedania za cenę 215.000 złr. z długiem 85.000 złr. 700 1 0
Ignacy Plesnar
Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków. ul. Jagiellońska l. 5.

PRAWDZIWE

Hereńskie KANARKI
z gór św. Andrzeja w Harcu
obdarzone prześlicznym długociągnącem głosem, śpiewające także przy świetle. które sprzedaję po **4, 6, 8, 10 i 12 złr. za sztukę** 2064
SAMICZKI HERCEŃSKIE
dobre do rozmnożenia — **po 1 złr. i 1 złr. 50 ct.**
Hodowca prawdziw. Herceńskich Kanarków
JAN SZUFA w KRAKOWIE
ul. Florjańska Nr. 43,
II-gie piętro, oficyny.
Wysyłka na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją **dostawienia zdrowych** na miejsce przeznaczenia.

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
„**Piwo Bawarskie**“ jest 14 stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111
„Piwo Bawarskie“
zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Na „**Piwo Bawarskie**“ uskuteczenia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele **innych** browarów zagranicznych, przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Na Wielopolu
Cyrk Wiktora
80 Osób! MUZYKA WŁASNA! 50 Koni!
w poniedziałek dnia 9 marca, początek o godzinie 8 wieczór
BRYLANTOWE PRZEDSTAWIENIE
z wielkim urozmaiconym programem!
Tylko w tym dniu
ORYGINALNA JAPOŃSKA GRUPA
wielce zajmująca!
Bliższe szczegóły w afiszach.
Z wysokiem poważaniem
650 *WIKTOR dyrektor.*

Pomocnika handlow.
(nie młodego) zdolnego specjalnie w dziale delikatesów, — poszukuje handel **Józefa Kuczmirsczyka** w Krakowie. 651 3 3

KAMIENICA
2. piętrowa
narożna, wolna od podatku lat 5, **do sprzedania.**
Potrzeba do dopłaty 10.000 złr., od których będzie rocznie 11%.
Wiadomość u właściciela, ul. Siemiradzkiego Nr 9. lub u Pana Ignacego Plesnara, Kraków, ulica Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu“. 600 3 0

Kamienice duże
pojedynczo lub razem do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność w Krakowie lub w Podgórzu za 24.000 złr. 10% brutto. Kapitał potrzebny 8.000 złr. — Bliższe szczegóły wyjaśni na miejscu właściciel, Kraków ul Gazowa l. 3 i 5. 658

5 sznurków pereł
do sprzedania.
Wiadomość w Zakładzie zastawniczym przy ulicy Wiślnej L. 3 u taksatora klejnotów. 664 2 3

Pomocnik handlowy
z działu korzennego i delikatesów, **poszukuje posady zaraz.** Zgłoszenia pod lit. **J. K. 25** poste restante **Zator.** 638 2 5

Kasjerka główna
z kaucją 1000 koron
BUFETOWA z kaucją 600 koron,
TRZY PANNY do ekspedycji w bufecie są potrzebne od 1 kwietnia br.
oraz do wydzierżawienia
Kawiarnia i Cukiernia.
Wiadomość w Parku krakowskim od godziny 9 do 11 rano. 587

Starzec 75-letni
uczestnik **powstania z r. 1863**, który przebył **na wygnaniu w Syberyi 33 lat**, pozostaje bez środków do życia. Uprasza najpokorniej szlachetne serca o łaskawe wsparcie, za które składa „Bóg zapłać“. Łaskawe datki przyjmuje Administracya naszego dziennika. 219 7 2

L. 1394. 578 3 3
KONKURS.
Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy jatek miejskich w Podgórzu**, których koszt obliczony został na sumę okrągłą 70.000 koron, rozpisuje się niniejszem **Licytację ofertową**, z terminem do dnia 15 Marca 1901 r., do godziny 12-tej w południe.
Oferty zaopatrzone w wadjum w wysokości 5% od powyższej sumy, winny być wniesione do Magistratu.
O to przedsiębiorstwo mogą się ubiegać tylko koncesjonowani budowniczowie krajowi.
Bliższe warunki można przejrzeć w budownictwie miejskiem, w godzinach przedpołudniowych.
Z Magistratu m. Podgórza,
dnia 20 lutego 1901 r.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.